Nr. 158. Lwów, Sobota dnia 8. Czerwca 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane" za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Medarda bisk.
Jutro: Zielone święta.
Pojutrze: Pon Ziel. świąt.

Grecko-katolickie:
Sub. zaduszna.
Sosz. ś. Ducha.
Poned. Sosz.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Wschód słońca o 4 g. 07 m.
Zachód „ o 7 g. 50 m.
Barometer 765. Pogoda.

Kwestje prasowe w nowym kodeksie karnym.

Jak już doniósł nasz telegram, komisja nieustająca dla przetrutynowania rządowego projektu nowej ustawy karnej wszystkiemi głosami przeciw jednemu (posła Neussera) odrzuciła rządową stylizację §. 133, traktującego o sprawozdaniach dziennikarskich z izby sądowej. Jak wielkim zamachem na wolność prasy i na jawność sądownictwa karnego w ogóle był ten paragraf, to łatwo można ocenić, przeczytawszy same jego brzmienie. Powiedziano tam dosłownie: „Kto w ciągu postępowania karnego poda do publicznej wiadomości 1) akt oskarżenia lub też wydane o nim lub zastępujące go orzeczenie, zanim z niego zrobiono użytek przy rozprawie głównej, lub też treść złożonych w aktach materjałów dowodowych lub zeznań obwinionych, świadków lub rzeczoznawców, *lub też fakta zaszłe podczas rozprawy głównej, zanim przy tej rozprawie postępowanie dowodowe zostało ukończone*, i 2) kto uprzedza decyzję sądu dyskutowaniem o sile materjałów dowodowych lub też stawieniem swych domysłów o wyniku rozprawy głównej, lub też kto przekręca wyniki postępowania karnego, karany będzie więzieniem do 3 miesięcy lub grzywną do 500 zł."

Jeżeliby ten paragraf stał się ustawą, to dla dzienników byłoby wprost rzeczą niemożliwą dawać sprawozdania o rozprawach sądowych trwających dłużej niż 1 dzień, a więc właśnie o tych rozprawach, które najwięcej budzą publicznego zainteresowania. Dzienniki musiałyby w takim razie podawać jedynie krótkie streszczenia przebiegu rozprawy, i to aż po ukończeniu postępowania dowodowego, tj. w takim czasie, kiedy publiczność informowana ustnie przez tych, którzy podczas rozprawy byli w sali, wiedziałaby już daleko więcej i nie miałaby żadnego interesu czytać sprawozdania dzienników. Dodajemy do tego, że owe ustne sprawozdania musiałyby w głowach publiczności narobić nierównie większego galimatjaszu, wytworzyć mnóstwo wieści fantastycznych, co przy sprawozdaniach dziennikarskich, podawanych równocześnie z tokiem rozprawy i przechodzących zawsze przez cenzurę prokuratorji, jest rzeczą prawie wręcz niemożliwą. Niemniej dotkliwy uszczerb poniosłaby na tem i sama zasada jawności w sądownictwie, nie może to bowiem leżeć w duchu tej zasady, by jawność rozprawy sądowej ograniczać na szczupłą liczbę osób, które przypadkowo obecne są w sali rozpraw; przeciwnie, dopiero prasa jest właśnie tym środkiem, który w pierwszej linji jawną czyni rozprawę dla najszerszych kół publiczności. Ona też przez objektywną reprodukcję toku rozprawy staje się zarazem publiczną kontrolą prawidłowego wykonywania ustawy karnej. Uszczuplanie więc w tym punkcie kompetencji prasy jest w rzeczy samej uszczuplaniem praw zasadniczych, przysługujących każdemu obywatelowi państwa.

Ustawa taka, jaką proponował §. 133, nawet ze względów praktycznych dla samego sądownictwa byłaby mało pożądaną. Wiadomo bowiem, jak szerokie zainteresowanie w kołach publiczności budzą nieraz publikowane w dziennikach rozprawy z izby sądowej i jak wiele także publikacje przyczyniają się nieraz do wykrycia nowych faktów, do zgłoszenia się nowych świadków, do wywołania nowych zeznań, które częstokroć całkiem nowe światło rzucają na całą sprawę i stanowczo wpływają na wynik rozprawy. Tak w dochodzeniach przedwstępnych, jakoteż i podczas rozprawy głównej prasa jest zawsze cennym sojusznikiem tam, gdzie idzie o *wykrycie prawdy*, a pozbywanie się takiego sojusznika nigdy żadnej instytucji publicznej na korzyść wyjść nie może.

Ogółem cały nowy kodeks karny, jak to już nieraz podnosiliśmy, podwiany jest duchem reakcji, chęcią ograniczenia swobody myśli, sumienia i słowa. Telegram doniósł nam już o uchyleniu przez komisję drakońskiej kary za „podkopywanie religji i wiary w Boga", nie wspomniał jednak o przyjęciu przez komisję innego paragrafu, głównie wymierzonego przeciw dziennikom i w dotkliwy sposób ograniczającego swobodę reporterską. Mamy tu na myśli §. 94., którego pierwsza alinea brzmi: „Kto tajemnice państwowe lub także dokumenta, akta lub *wiadomości*, o których wie, że ich zachowanie w tajemnicy w obec innego rządu wskazanem jest przez interes państwowy, temu rządowi zakomunikuje lub *opublikuje*, ma być karany domem poprawczym lub więzieniem od roku do 15 lat". Przyjęcie tego paragrafu podcina znacznie działalność sprawozdawców i korespondentów dziennikarskich. W skutek niejasnej jego stylizacji jest dla korespondenta rzeczą niemożliwą ocenić, jaka „wiadomość" wymaga utrzymania w tajemnicy ze względu na interes państwowy.

Największa część zdarzeń politycznych nie streszcza się w jednej wiadomości i każda wiadomość polityczna może być zarodkiem ważnych zdarzeń i przewrotów politycznych. Żądać od korespondenta dziennikarskiego, by odrazu zgadł, w której wiadomości mieszczą się zarodki ważnych tajemnic państwowych, jest rzeczą więcej niż śmiałą, a dodatek, „o których wie", nie może u nikogo budzić zaufania, jest bowiem tak elastyczny i czysto-subjektywny, że i najniewinniejsze sumienie gazeciarskie nie będzie się w obec niego czuło bezpiecznem. A na przemianę uchwalonych już przez komisję paragrafów in pleno Rady państwa w liberalniejszym duchu nie ma nadziei!

Wybory do Sejmu.

Otrzymaliśmy pismo następujące: Na podstawie uchwały komitetu przedwyborczego ogłaszamy niniejszem, iż zgromadzenie wyborców miasta Tarnopola odbędzie się w niedzielę 16. czerwca 1889 o g. 4. popoł. w sali Rady miejskiej. Wszyscy P. T. Panowie, którzy swoje kandydatury na posła do Sejmu krajowego już zgłosili lub takową na ręce komitetu ściślejszego jeszcze zgłosić zamierzają, zechcą przybyć osobiście na to przedwyborcze zgromadzenie w celu złożenia swego wyznania politycznego. — *Komitet przedwyborczy* dla m. Tarnopola.

Szczęśliwy jest Tarnopol. Ma kandydatów na posła do Sejmu krajowego co niemiara, a nie ma ostatecznie kogo wybrać, nie ma zaś dlatego, że na wiadomych już komitetowi kandydatów większość wyborców zgodzić się nie może. Mamy tu urzędownie zgłoszone kandydatury prof. A. Barwińskiego, który i z mniejszej kandyduje własności obok marszałka Korytowskiego, następnie hofrata Krynickiego, byłego posła do Rady państwa, w którego zdolność kandydowania wmówili radcy tut. sądu obwodowego, jako swego prezydenta, mamy dalej dra Tadeusza Trzcienieckiego, prof. Feliksa Pohoreckiego. Oprócz tych kandydatur wymieniają jako przyszłych posłów, dra Euzebiusza Czerkawskiego i dra Henryka Maksa. (P. Czerkawski zaniewidził prawie zupełnie i mocno jest osłabiony).

W kurji wiejskiej posiadłości Tarnopol — Ihrowica-Mikulińce było przy rozpoczęciu akcji przedwyborczej aż pięciu kandydatów: 1) dotychczasowy poseł p. Juljusz Korytowski, marszałek powiatu, kandydat komitetu centralnego, 2) prof. A. Barwiński kandydat ruskiego komitetu, 3) ks. Kobylański z Dołżanki, 4) Harmacij włościanin z Kupczyniec i 5) włościanin Pyndus, były wójt z Nastasowa, człek światły i rozumny, bo chodził coś do gimnazjum. Obecnie trzy ostatnie kandydatury zdaje się, że już stanowczo zostały pogrzebane. Staną więc do walki p. marszałek Korytowski i prof. A Barwiński. Który z nich wygra, trudno dziś na pewne powiedzieć, ale z poczynionych kroków agitacyjnych należy wnosić, że kandydat polskiego komitetu odniesie zwycięstwo nad swym przeciwnikiem. A zresztą zobaczymy.

W pow. Sanockim ze strony ruskiej podniesiono kandydaturę dra A. Wajcowicza, lekarza homeopaty w Międzybrodzie koło Sanoka.

W pow. Komarniańskim kołowacizna przedwyborcza w obozie ruskim nie ustaje. Oczywiście Rusini tego powiatu uwzięli się na dobre, by nie dopuścić swego posła do Sejmu. Zaledwo skończyła się smutna komedja z kandydaturą ks. Steciowa, podniesioną oczywiście tylko dla tego, by nie dopuścić do kandydowania p. Łuszpińskiego. narodowca i „ugodowca", zaledwo usiłowaniom włośc. i mieszcz. udało się skłonić p. Łuszpińskiego do cofnięcia swej rezygnacji, aż oto *Czerw. Ruś* donosi, że przeciw p. Łuszpińskiemu ponownie podniósł swą kandydaturę ks. Matkowski z Horożany. Zdaje nam się, że ks. Matkowski lepiej by zrobił, gdyby poszedł za przykładem ks. Steciowa i nie dał się nadużywać intryganckiej klice stronników *Czerwonej Rusi*, tembardziej, że niejednokrotnie objawiona wola wyborców włościan i mieszcz. powinnaby dla niego, jako człowieka „popularnego" być w pierwszej linji decydującą.

W pow. Zbarazkim zwołuje komitet włościański, zawiązany pod auspicjami księdza Siczyńskiego zgromadzenie księży i włościan, które odbyć się ma 11. bm. w Czernichowcach w domu ks. Siczyńskiego. Wobec faktu, że idzie tu oczywiście o obwołanie kandydatury ks. Siczyńskiego przeciw p. Fedorowiczowi, zwoływanie zgromadzenia do domu interesowanego ks. Siczyńskiego wydaje nam się krokiem wysoce nietaktownym i rzucającym nie piękne światło na samą kandydaturę.

Powiatowy komitet w Wadowicach przyjął jednogłośnie kandydaturę prof. Zolla.

Z Obertyna otrzymaliśmy pismo następujące: W interesie prawdy sprostować muszę doniesienie, jakobym na własną rękę zwołał zgromadzenie przedwyborcze do Obertyna na dzień 28. maja i jakoby zgromadzenie to nie przyszło do skutku dla braku uczestników. Ponieważ komitet centralny znaku życia o sobie nie dawał, zawiązał się w Obertynie, stanowiącym ze swym okręgiem sądowym prawie połowę powiatu Horodeńskiego, komitet, do którego wszedł burmistrz tutejszy (mieszczanin), księża obydwu obrządków, zastępca burmistrza (włościanin), lekarz miejski, który zaprosił na dzień 28. maja wójtów gmin

K. K. ZEITUNGS-STEMPEL

okolicznych, księży i wpływowe w powiecie osobistości na zgromadzenie, celem porozumienia się wyborców, i na dzień ten rzeczywiście do 30. zaproszonych przybyło. Sam więc na własną rękę zgromadzenia nie zwoływałem, tem bardziej, że należę do reprezentacji powiat., która 17. maja 17 głosami obecnych członków kandydaturę p. Michała Lenartowicza ck. notarjusza w Kołomyi postawiła, a który komitet centralny potwierdził.

Leoncjusz Janocha.

Krakowski korespondent *Dzien. Poz.* poświęca osobny list wyborom sejmowym w Galicji i charakteryzuje oba prądy, jakie się tu ścierają, w ten sposób, że „konserwatyści“ za pomocą komitetu centralnego pragną zakonserwować dotychczasowy skład Sejmu, lub dotychczasowemu pokrewny — podczas gdy postępowcy zasilić pragną Sejm nowymi, postępowymi posłami.

„Kto z walki tej wyjdzie zwycięzko, a kto w niej ulegnie — dziś jeszcze przewidzieć trudno. Nie chcę też, pragnąc zachować stanowisko czysto przedmiotowe, wyrokować, czy w tej walce mają słuszność obrońcy „karności“, czy zwolennicy „działania niezależnego“, utrzymujący, że karność bezwzględna tam tylko jest obowiązkiem, gdzie (jak np. u was) chodzi przy wyborach o solidarne stawienie czoła innej narodowości, czego w Galicji Bogu chwała nie ma. W interesie jednak bezstronnej prawdy mam obowiązek zaznaczyć:

„Najprzód: że obóz „postępowy“, chociaż pomawiany o „warcholstwo“, zachowuje się w walce spokojniej i poważniej od swych przeciwników, których wystąpienia są nazbyt namiętne a polemika często... nieparlamentarna, jak tego dowodzą przytoczone powyżej próbki jej terminologji.

„Powtóre zaś — co do istoty walki — że nie można odmówić pewnej słuszności stronie, zdążającej do renowacji Sejmu, w kierunku wprowadzenia doń żywiołów różnostronniejszych od tych, z jakich się składał Sejm dotychczasowy.“

Tu korespondent przedstawia znane cyfry odnoszące się do składu Sejmu pod względem zawodowych zatrudnień, a dowodzące niesłychanego braku sił fachowych w Sejmie — i kończy jak następuje:

„Dla tego też trudno, jak mi się zdaje, nie uznać, że dążności tej partji, która pragnie wprowadzenia do naszego Sejmu przestawicieli rozmaitych zawodów, chociażby z pewną ujmą w zbyt licznych szeregach reprezentantów większej własności, nietylko nie są „paskudną robotą, ściągającą na kraj zgubę“, jak się wyraża jeden z organów partji przeciwnej, lecz owszem mają na celu dobro kraju, któż bowiem nie zrozumie, że renowacja Sejmu w kierunku mniej jednostronnym tylko pożytek przynieść może społeczeństwu, składającemu w ręce swych przedstawicieli najżywotniejsze swoje interesa i ledwie że nie losy całej swej przyszłości“.

Klęska elementarna w Ameryce północnej.

Nieszczęście, które nawiedziło Pensylwanją, jest większem, aniżeli zrazu przypuszczano. W ogóle zginęło — podług doniesienia biura Wolffa — ośm do dziesięć tysięcy ludzi. Szkodę obliczają na 25 miljonów dolarów.

Przyczyną katastrofy było pęknięcie ogromnego rezerwoaru wody pod Johnstown. Rezerwoar ten miał 8 kilometrów długości i $3^1/_2$ kil. szerokości i znajdował się o 8 kil. na wschód od miasta. W piątek na południe wskutek gwałtownego deszczu zerwała się tama i wody popędziły ku miastu, porywając domy, tak, że ludzie nie mieli czasu myśleć o ratunku. Liczba zburzonych domów dochodzi podobno do kilku tysięcy. Wejście do wielu domów zatamował most kolei żelaznej, zbudowany na rzece, a wśród tego powstał nadto pożar, którego dotychczas jeszcze nie przytłumiono. Nikt nie mógł dostać się do Johnstownu zalanego całkiem wodą. Dopiero w niedzielę przywrócono komunikację.

Berlińskiemu *Tagblattowi* donoszą co następuje: Pozrywane z fundamentów domy pędziły na rozszalałych falach ku mostowi kolei żelaznej, gdzie wśród straszliwego łoskotu coraz wyżej się podnosiły. Wśród gruzów znaleziono około 1.200 ludzi, którzy zaskoczeni przez wodę nie zdołali domów opuścić; wielu z nich wisiało zdruzgotanych na belkach, inni leżeli pod niemi przygnieceni, setki zaś czepiało się gruzów, gdy w tem słup ognia wydobył się z gruzów i ogarnął wszystko płomieniem. Kto mógł, wskakiwał we wodę, co także znaczyło śmierć; około tysiąca osób zginęło powolną śmiercią na płonących gruzach.

Trzy pociągi osobowe zabrała woda — między niemi pociąg spacerowy z 600 pasażerami. Pod Johnstown leżą na gruzach trzy rozbite lokomotywy i wiele wagonów osobowych z trupami.

Wszystkie rzeki w Pensylwanji, Marylandzie, Wirginji i zachodniej Wirginji wystąpiły z łożysk i sprawiają ogromne szkody. Komunikacja na kolei pensylwańskiej ustała zupełnie, mosty i wiadukty zniszczone, szyny w wielu miejscach powyrywane. Oprócz tego powstają burze i ulewy trwają ciągle.

Inne depesze tymczasem donoszą o osobliwszych meteorologicznych zjawiskach w Stanach Zjednoczonych: „W niektórych częściach Zachodnich Stanów zaczął w dniu 31. maja padać zimny deszcz a nawet była w dniu tym śnieżna zawieja.“

Dolina rzeki Conemaugh, w której jeszcze w piątek stały mleczarnie, młyny i miasta z tysiącami mieszkańców, jest całkiem zburzona. Również zniszczone są huty żelazne w Johnstownie, w których pracowało około 7000 ludzi.

Jak mówią, miało w samym Johnstownie utracić życie 1500 osób; 600 trupów znajduje się jeszcze w mieście, wielką liczbę ich już pochowano. Miasto prawie zniknęło z powierzchni ziemi, wszystkie niemal domy zburzone.

Johnstown liczyło podług ostatniego spisu 25 tysięcy mieszkańców. Jest to przeważnie miasto przemysłowe, jak wszystkie miasta w zachodniej Pensylwanji.

Olbrzymie budowle Cambria Iron Company, zatrudniające kilka tysięcy ludzi znikły jak wszystkie inne domy miasta. Wysokie kominy stały kilka minut, później atoli zwaliły się. Kiedy olbrzymi bałwan wody dosięgnął mostu hukiem straszliwym, most na nieszczęście oparł się nawałowi, z ruin bowiem miast i wsi, które woda zabrała ze sobą, utworzyła się tama na 60 stóp wysoka a szeroka na 800 stóp, w skutek tego woda została powstrzymana, wzrastając w Johnstown do 40 stóp. Pomiędzy gruzami atoli sterczały trupy i straszliwie poranieni. Prawdopodobnie w skutek zwalenia się jakiego pieca, powstał w gruzach ogień, który wszystko, co żyło i nie żyło zamienił w popiół. W płomienie rzucała woda coraz to świeższe resztki domów, przepełnione ludźmi. Scena była straszliwą: dzieci, mające zaledwie po kilka dni, starzy i kobiety — wszystko to ginęło w oczach widzów, nie mogących w niczem dopomódz.

Jeden z urzędników pensylwaskich tak opisuje tę scenę:

Więcej aniżeli 1.00 ludzi upiekło się na śmierć, a pozostali, którzy nie potracili zmysłów, nie mogli najmniejszej przynieść pomocy. Nie wierzę, aby liczba ta była przesadną, atoli pewności nie ma. Płonąca masa pokryła prawie pół akru. Z ogromną gwałtownością rzuciła woda masy te o most. Setki ludzi potonęły. Naraz wybuchnął płomień i powstał niewypowiedziany okrzyk zgrozy.

Gruzy składające się z dachów, ścian etc., zajęły się, a płomienie rychło otoczyły ludzi, szalejących z rozpaczy, którzy powoli zaczęli się piec. Wielu z nich rzuciło się w wodę i potonęło albo zostało zaduszonych lub zgniecionych. Pod gruzami widniały szczątki wagonów kolejowych, lokomotyw — jak się później pokazało, były to resztki dwóch pociągów kolei pensylwańskiej, które zatonęły. Wagony te stały na bocznym torze, gdy się fala zbliżyła. Niepodobna się było oprzeć wodzie, która płynęła z takim impetem, jak gdyby kto spad Niagary ujął w kanał węższy. Nikt nie wie, ilu w ten sposób zginęło ludzi. Brzegi pełne są ciał, a na polu, mającem objętości około 10 akrów, znaleziono 75 trupów, pomiędzy tymi tylko 5 męskich, reszta kobiet, dzieci, wiele pięknych, młodych dziewcząt. Niektóre trupy są straszliwie pokawałkowane, twarze pościągane boleścią. Starą jakąś damę znaleziono jeszcze żywą, jakkolwiek miała połamane wszystkie kości.

Z Bolivaru, gdzie kolej pensylwańska przejeżdża przez rzekę Connemaugh, wyszli ludzie w celu ratowania nieszczęśliwych na moście. Z latarniami szukali tam pozostałych przy życiu, gdy

---

MASZYNA do SZYCIA.

I.

Na oknie w glinianych doniczkach kwitnące fuksje, ponad fuksjami klatka z kanarkiem, przy oknie siedzą dwie kobiety i szyją tak pilnie, że nie spostrzegły nawet wróbla, który skacze po klatce i kłóci się z kanarkiem. Obie szyją z tą bezmyślną, mechaniczną, a jednakże gorączkową szybkością zawodowych szwaczek.

Zegar z ołowianemi wagami wybił godzinę czwartą po południu. Starsza kobieta o siwych włosach, które w cienkich kosmykach wymykały się z pod białego czepka, podniosła oczy na swą towarzyszkę, młodą dziewczynę, i ogarnęła ją spojrzeniem, pełnem troskliwej miłości. W tych oczach przygasłych, wypłowiałych, malowało się niewymowne cierpienie po zawodach już dawno przebytych i trwoga bezsilna przed przyszłością i nieme błaganie do Boga, do losu, czy do świata o chwilę spokoju i zapomnienia...

— Mamę to szycie zabija — zawołała dziewczyna pod wpływem tego spojrzenia.

— Ależ ja szyję dla przyjemności — mówiła starsza kobieta cichym głosem — wcale mnie to nie męczy.

Wystarczyło spojrzeć na nią, ażeby się przekonać, że kłamie dla uspokojenia córki. Na pożółkłej twarzy wyraz śmiertelnego znużenia, na obu skroniach sine plamy, stos pacierzowy zgięty w kabłąk, ręce chude, pomarszczone, okryte siatką nabrzmiałych żył.

— Wybiła czwarta godzina — rzekła córka, wstając ze stołka. — Ugotuję mamie szklankę kakao.

— Wypijemy obie po połówce, nie mam dziś...

— Wypije mama wszystko — przerwała energiczna dziewczyna. — Ja nie lubię kakao, a zresztą i tak dosyć się objadam.

— Chlebem — dokończyła matka.

— Bo ja bardzo lubię chleb.

Oczywiście. Dawniej za życia ojca, który był djurnistą, cała rodzina żywiła się przeważnie chlebem, później, gdy ojciec umarł, brakowało nieraz i tego artykułu. Obie kobiety okłamywały się nawzajem, udawały, że sobie wierzą, i w głębi serca ukrywały gorżkie zmartwienie.

Dziewczyna wybiegła do kuchni, ażeby przygotować podwieczorek. Wkrótce przyniosła na blaszanej tacy szklankę kakao i bułkę z masłem, postawiła na oknie obok matki, sama zaś usiadła na swoim stołku i zaczęła jeść chleb.

— Nie bądź upartą, podzielmy się — prosiła matka.

— Dziękuję, nie mogę — broniła się córka.

Ale matka prosiła tak długo i tak natarczywie, że wreszcie postawiła na swojem.

Ty zawsze stroisz ceremonje — mówiła ożywionym nieco głosem. — Gdzież jabym zdołała wypić sama taką szklanicę.

Dziewczynie wargi drżały i łzy cisnęły się do oczu. Powstała szybko, wydobyła z bułki odrobiny ośrodki, posypała ją cukrem i wetkała w klatkę pomiędzy druty.

— Pan kanarek będzie nadzwyczajnie zdumiony, gdy za kilka miesięcy usłyszy turkot maszyny do szycia — odezwała się żartobliwie, pokonawszy już chwilowe wzruszenie. — Dla moich uszu będzie ten turkot śpiewem słowika.

Usiadła znowu i jadła podwieczorek, nie myśląc wcale o jedzeniu.

— Na maszynie w przeciągu jednego dnia uszyję więcej niż ręką przez cały tydzień — mówiła jakby rozmarzona swoim ulubionym tematem. Taką maszynę można spłacać tygodniowemi ratami, guldena w każdą sobotę. Gdybyśmy trochę więcej zarabiały.

— Józia mogłaby także pomagać — zauważyła matka.

— Józia? dwunastoletnie dziecko? Józia musi do szkoły chodzić. Niech się uczy, niech zostanie guwernantką, nauczycielką, boną, czemkolwiek, byle nie szwaczką, bo ona już teraz ma słabe płuca. Zresztą niechże choć w dziecinnych latach użyje wolności.

W tej chwili do pokoju weszła Józia i rzuciła książki na swoje łóżeczko.

tymczasem szalała ogromna ulewa. Około północy wydobyto 16-letniego chłopca, nazwiskiem Hessler, który razem z innymi młodymi ludźmi udał się w odwiedziny swojego dziada w Johnstown. Chłopiec ten następujące opowiada szczegóły:

O piątej po obiedzie usłyszano szmery jakby wody napływającej i tłumów ludzi. Wyjrzeliśmy oknem i zabaczyliśmy pędzących ludzi. Ojciec mówił, abyśmy na to nie zważali, ponieważ woda wyżej nie urośnie. Za chwilę spostrzegliśmy, jak woda zabierała domy, i udaliśmy się na trzecie piętro. W strachu schowałem się do starożytnego łóżka o ciężkich poręczach. Woda rosła coraz więcej, za chwilę zaczęło łóżko pływać. Oddychanie w pokoju stawało się coraz cięższe, uczuliśmy, że dom zaczął się poruszać. Łóżko podpłynęło do sufitu, który ściany łóżka przebiły; naraz ujrzałem się na dachu. Fale mnie uniosły. Po pewnym czasie dach zaczął się rozpadać, a ja obawiałem się, że utonę, wtem udało mi się skoczyć na jakiś inny dach, płynący obok. W ten sposób uratowałem się. Od czasu, gdym opuścił dom, nie widziałem ojca, co się z nim dzieje nie wiem, zapewnie zginął. Dziad mój schronił się na drzewo, ale i on prawdobnie utonął, ponieważ woda rosła coraz wyżej. Sceny, jakie się rozgrywały, były okropne. Żywi i umarli płynęli obok mnie a daleko przed sobą widziałem osoby i słyszałem ich jęki. Na całej linji stali ludzie, chcący nas ratować, nie mogli jednak nic dopomódz, ztąd też tylko kilku zostało wyratowanych.

Przerażająca scena rozegrała się w pobliżu mostu, naoczny świadek tak ją opisuje:

Jakaś piękna dziewczyna nadpłynęła na dachu, który woda pędziła ku brzegom. Dziewczyna wołała widzów o ratunek. Jakiś młody człowiek począł brnąć o ile mógł we wodzie i wołał na dziewczynę, ażeby pochwyciła deskę i skierowała się ku brzegom. Starała się posłuchać jego rady oczywiście zdawało się, że słaby dach zmieni swój kierunek. Wtem się dach pod nią załamał, dziewczę starało się płynąć do brzegu, wkrótce atoli pochłonęły ją fale. Dziewczyna otrzymała prawdopodobnie uderzenie w głowę, zobaczono ją powiem naraz bladą i spokojną, płynęła leżąc plecami na powierzchni wody. Mężczyźni, kobiety tutejsi parami i pojedynczo, dzieci, więksi i chłopcy, niemowlęta — wszystko to w strasznej konfuzji, tonąc, walczyło rozpaczliwie o życie. Dwóch ludzi popłynęło wązką łódką w stronę, gdzie najbardziej wirowały fale, oglądając się w stronę brzegów. Pomiędzy nimi płynęło dziewczę od 6—7 lat w postawie modlącej. Ludzie wołali na dziewczynę, aby nie traciła odwagi, za chwilę atoli zginęła w falach. „Widzisz pan gałąź drzewa tam?“ zawołał jeden z widzów; w miejscu tem utonął cały tłum dzieci. Zdaje się, że w zaroślach tych znajdą się po opadniu wody setki trupów“.

Inny z naocznych świadków podaje następującą scenę:

Jakiś młody człowiek płynął z dwoma kobietami na dachu. Z górnego mostu rzucono im linę, której jednak pochwycić nie mogli. Pomiędzy dwoma mostami widziano, jak mężczyzna starał się tłomaczyć kobiecie starszej, prawdopodobnie matce, jak należy pochwyć linę. Wtem zbliżyła się tratwa. Dzielny człowiek pochwycił za linę, został jednak porwany przez kobiety, nie mogące pochwycić liny. Rzucił się więc znowu na tratwę, która płynęła dalej. Udało mu się pochwycić gałąź; dopomógłszy kobietom do wejścia na drzewo, sam oparł się o kawał belki, ta mu się usunęła z pod nóg, zawisł więc do połowy we wodzie. Znowu udało mu się oprzeć o kawał nadpływającego drzewa, wkrótce jednak został porwany wraz z kobietami przez płynące gruzy i utonął razem z niemi w oczach widzów.

Jakaś kobieta nie chciała, aby ją ratowano, nie chcąc opuścić swych dzieci. W palących się gruzach prosili ludzie o noże, aby sobie mogli poobcinać części ciała, wtłoczone w ruiny. W jakimś katolickim kościele zamknęli się ludzie, sądząc, że uratują się wskutek trwałej budowy. Tymczasem powstał pożar i wszyscy zginęli w płomieniach. 140 km. od Johnston wyratowano z kolebki kilkomiesięczne dziecko, które płynęło rzeką Alleghany. Kilka najbogatszych i najznakomitszych familij miasta utonęło, pomiędzy tymi prezydent brat Cambria James Mac Millan, kasjer banku narodowego Hovard Roberti i bankier John Dibert. Ośm dziesiątych trupów znalezionych, należą do kobiet i dzieci, co się tem tłómaczy, że większa ilość mężczyzn zginęła w fabrykach. Ludzie po większej części nadzy, suknie pozdzierały im fale, które były tak silne, że uniosły ze sobą pociąg, naładowany żelazem, wraz z trzema lokomotywami, pędząc go jakie kilkaset stóp ze sobą. Na powierzchni wody nikt się zatem utrzymać nie mógł. Koło Pittsburga uratowano kobietę zupełnie nagą. Na innej tratwie znaleziono młodą kobietę z dzieckiem — umarłe. Popędziła je woda 150 kilometrów od Johnstownu.

Straszliwe są opisy wypadku, dochodzące z Pittsburga. Tam ustała wszelka czynność. W wielkiem tem mieście, oddalonem o 79 mil angielskich od Johnstownu, utworzyła cała ludność wielki komitet ratunkowy. Nad brzegami Alleghany stoją dziesiątki tysięcy ludzi i muszą przypatrywać się przepędzanym przez fale ludziom, bydłu, domom, gruzom i drzewom.

Do pism przychodzą ciągle wiadomości od wiarogodnych ludzi, którzy w pewnych punktach liczyli przepływające ciała: tu 65, tam 300, w innem miejscu 600. Połączona, nierozerwalna masa domów, które tworzyły z swym żywym ładunkiem straszliwy chaos, mogła być długą na angielską milę a wysoką około 6 stóp. Okropną tę mięszaninę ogarnął płomień i tylko wicher niósł zdala odgłos jęków tych nieszczęśliwych.

Jak donoszą berlińskiemu *Tagblattowi*, drogą telegraficzną, padło podobno najmniej piętnaście— prawdopodobnie nawet dwadzieścia tysięcy ludzi, ofiarą żywiołu.

KRONIKA.

Z powodu uroczystości Zielonych świątek upraszamy czytelników, aby raczyli jutrzejszy (niedzielny) numer „Kurjera“ odebrać w Ekspedycji do godziny 12. w południe. W poniedziałek będzie Ekspedycja zamknięta. Następny numer „Kurjera“ wyjdzie we wtorek o godz. 8. zrana, jak zwykle.

Z wałów Hetmańskich. Gąsienice żarłoczne, które tyle wywołały słusznego zaniepokojenia i hałasu ani myślą z drzew ustąpić i objadają resztę liści, jakie jeszcze na nich pozostały. Deszcz i zimno ukróciło nieco zapędy niecne żarłoków i przerzedziły ich zastępy, mimo to flora wałów naszych smutny przedstawia widok. Drzewa ogołocone z liści i zieleni wyciągają ku niebu rozpaczliwie wyschłe, objedzone ramiona, jakby ztamtąd wyglądały pomocy, której od opiekunów swoich ziemskich nie mogą się doczekać. Jeżeli dzisiejszy św. Medard, na którego widocznie liczy opiekun urzędowy wałów hetmańskich ze strony magistratu, zawiedzie, to gąsienice strasznie w kułak śmiać się będą.

W procesie ks. Stojałowskiego (proboszcza z Kulikowa) rozprawa karna naznaczona jest na 12. bm.

Walne zgromadzenie ślusarzy odbyte d. 6. bm. pod przewodnictwem p. Leona Węglowskiego, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania przełożeństwa z czynności tegoż za r. 1888 i z rachunków, uchwaliło statut „wspólnego składu wyrobów ślusarskich“ i przystąpiło z 100 udziałami do stowarzyszenia. Nadto powzięło uchwałę wziąć udział w wystawie gospodarczej w wrześniu odbyć się mającej i zbudować osobny pawilon, w którym tylko wyroby ślusarskie, kotlarskie, rusznikarskie i nożownicze okazane będą.

Pomnikowa sekcja komitetu fundacji imienia śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej podaje do wiadomości ofiarodawców, że zawarła umowę ze znanym artystą rzeźbiarzem, Stanisławem Lewandowskim z Krakowa, o wystawienie pomnika w kościele OO. Dominikanów. Odsłonięcie takowego nastąpi w rocznicę śmierci p. Boberskiej, to jest 15. stycznia 1890 r. Wykonanie medaljonu polecił p. Lewandowski uczennicy swojej p. W. Gostyńskiej.

Towarzystwo lekarskie. Posiedzenie naukowe sek. lwow. Tow. lek. galic. odbędzie się dzisiaj 8. bm. o g. 6. po południu w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: Sprawozdanie komisji w sprawie biblioteki. Pisek, ciąg dalszy: „O osłabieniu nerwowem serca“. Dr. Barącz: „O charłactwie śluzo-opuchlinowem (Myxooedema) z demonstracją chorej. Dr. Jasiński: „Kilka słów o lecznicach“. Dyskusja nad zdrojowiskami krajowemi.

Pożary. W Bieńczycach d. 4. w nocy pożar zniszczył stodołę, stajnię i dom mieszkalny jednego z tutejszych gospodarzy, Tomasza Krawczyka. Brak wody w pobliżu był przyczyną, że zabudowania te spaliły się do szczętu wraz z wielu sprzętami, odzieżą i wiktuałami.

W Ulanowie d. 5. bm. po północy wybuchł

— Maniu — zawołała na siostrę — pani Dymowa kazała ci powiedzieć, żebyś do niej zaraz przyszła, ale to zaraz.

Pani Dymowa posiadała pierwszorzędną walnię. Mania wdziała kapelusz i czemprędzej pospieszyła do niej.

— Czego ona chce? — zapytała matka.

— Nie wiem — odpowiedziała Józia — proszę chleba.

Porwała chleb i wyleciała do dzieci sąsiada, które bawiły się przed domem na placu. Matka została sama.

— A może ją Dymowa przyjmie? — mówiła do siebie. — Takiej hafciarki nie ma z pewnością. Złożyła ręce i zaczęła modlić się na tę intencyę. Zaledwie skończyła modlitwę, gdy drzwi otwarły się z łoskotem i do pokoju wbiegła Józia.

— Wielka nowina — wołało dziecko zadyszane — Dymowa szyje dla hrabianki wyprawę, nie zdołałaby jej wykończyć na termin, musi przyjąć kilka szwaczek na dwa miesiące, płaci guldena dziennie, słyszy mama, guldena dziennie! Kupujemy zaraz maszynę, płacimy pojedyńcze raty.

Obsypała matkę pocałunkami.

— A co z twoją robotą?—zapytała matka— a zwrócisz?

— Domową robotę będę szyć w nocy — odpowiedziała Mania.

— Żebyś, broń Boże, nie zachorowała.

— Ależ mamo — dowodziło dziewczę — u Dymowej szyję do godziny siódmej wieczór, potem idziemy na spacer, a potem ja sobie szyję do godziny jedynastej lub dwunastej w nocy. Na maszynie pójdzie wszystko jak z płatka.

Obie usiadły przy oknie i rozmawiały dalej. Mania chciała haftować, ale ręce tak jej drżały z radosnego wzruszenia, że musiała robotę odłożyć na bok.

— W szczęściu zapomniałyśmy o Bogu — odezwała się matka — Na niedzielę trzeba zamówić mszę do Przemienienia Pańskiego.

Do pokoju weszła Józia, prowadząc za sobą młodego mężczyznę. Nowy gość należał widocznie do poufałych znajomych, gdyż powiedziawszy: dobry wieczór, wziął sobie stołek i przysiadł się do kobiet. Był to pan Kazimierz, uczeń wydziału prawniczego. Ojciec jego był strużem w tej samej kamienicy, w której niegdyś mieszkali rodzice Mani. On uczęszczał wówczas do gimnazjum, ona chodziła do szwaczki na naukę i przez długi czas codziennie spotykali się li tylko po to, ażeby zamienić niezgrabne ukłony i spiec raki powyżej uszu. Przemyślny Kazimierz wnet zawarł znajomość z ubogim djurnistą, którego względy zaskarbił sobie przepisywaniem aktów. Pewnego razu, gdy chłopiec przyniósł kilkanaście arkuszy pokrytych pismem, zachwycony djurnista rzekł do niego:

— Sprawuj się dobrze, dam ci Manię za żonę...

Dziewczyna dąsała się aż do wieczora, a chłopak nie spał całą noc.

Djurnista umarł nie spełniwszy przyrzeczenia swego. Wkrótce potem przeniósł się także i ojciec Kazimierza do wieczności, a matka wyjechała na wieś do brata, który był organistą i owdowiawszy nie mógł znaleść dla siebie żony, a dla pięciorga dzieci macochy. Kazimierz pozostał sam na bruku, ale nie zginął. Obecnie pracuje u adwokata za 10 złr., prócz tego ma lekcję za 5 złr.

Kobiety opowiedziały mu zaraz o dzisiejszej niespodziance, przyczem oczywiście Mania zauważyła, że kupują maszynę do szycia.

— Dziwny zbieg okoliczności — odpowiedział Kazimierz, wysłuchawszy opowiadania. — I ja za pracę pozabiurową otrzymałem dziś od mecenasa trzy guldeny. Wobec tego stawiam następujący wniosek: celem uświetnienia dzisiejszego tak szczęśliwego dnia, urządzamy wycieczkę do jednego z ogrodów, którego wybór należy do mamy. Tam spożywamy sutą wieczerzę, również według wyboru mamy, zastrzegam sobie jednakże naprzód, że musi być koniecznie chleb z masłem i rzodkiew.

Głośne okrzyki Józi stanowiły aprobatę tego wniosku.

Sąsiedzi kiwali głowami na widok szwaczek, idących na spacer w dzień powszedni.

(Dokończenie nastąpi.)

silny pożar. Zgorzało 31 domostw i 30 stodół. Budynki przeważnie nie ubezpieczone, dawniejszym pożarem niedotknięte. Około 150 ludzi bez chleba.

Wczoraj w południe zgorzała znaczna część wsi Laszki murowane pod Lwowem.

Pożar trwał do g. 5. popoł. Zgorzała cała wieś niemal. Kościół i dwór ocalały. Karczma znajdująca się w pobliżu dworu również zaczęła płonąć, ugasili ją jednak szczęśliwie ludzie z fabryki p. Wanga na Zniesieniu. Z Dublan przybyła na ratunek straż ochotnicza ogniowa, pp. Baczewski i Kiselka zaś wysłali sikawki, pożar jednak tak się rozszerzył, że ratunek musiał się ograniczać na chronieniu chałup przez ogień jeszcze zaoszczędzonych.

W Sorokach koło Szczerca spaliły się 3. bm. dwie chałupy. Przyczyną pożaru była nieostrożność pewnej gospodyni, która wysypała gorący popiół do kąta, gdzie znajdowało się trochę słomy. Mimo że pożar był w biały dzień, z chałup wskutek silnego wiatru nic nie uratowano.

W Tartakowie 31. maja w samo południe zaczął się palić pośrodku miasteczka jeden z domów drewnianych krytych słomą. Ogień jednak zawczasu ugaszono.

Z Uniwersytetu. P. Adolf Brendel, rodem ze Lwowa, koncypjent adwokacki, uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Dziennik rozporządzeń wojskowych dla landwery ogłasza cyrkularz ministerstwa obrony krajowej z którego wyjmujemy następujące postanowienia: Jednoroczni ochotnicy, służący w piechocie landwery na własne koszta, którzy pragną zostać przydzielonymi do kawalerji w landwerze, mają być przedstawieni ministerstwu obrony kraj. do podań należy dołączyć wszystkie dokumenty. Pełnienie służby jednorocznej w kawalerji w landwerze na koszta państwowe, nie jest dopuszczalne. Wszyscy do landwery i do rezerw uzupełniających pobrani rekruci mają być przydzieleni do odpowiednich bataljonów landwery.

Zmarli. Michał Józefowicz, prezes komisji dla odczytywania dawnych aktów przy archiwum kijowskiem, człowiek, który zyskał nieśmiertelną i smutną sławę jako denuncjant Kostomarowa w r. 1847 i jako główny sprawca ukazu zakazującego język ukraiński w maju 1876, figura znienawidzona przez wszystkich ludzi uczciwych w Kijowie bez względu na narodowość, zmarł 2. bm. w Kijowie w 87. roku życia.

Ks. Wiktor Dolnicki gr. k. proboszcz w Małkowicach pow. grodeckiego, zmarł 29. maja w 72. r. życia i 48 roku kapłaństwa.

Adjunkci podatkowi przy ostrogach. Z Tarnopola donoszą nam: Podczas ostatniej podróży cesarza a później cesarzewicza, posprawiali sobie urzędnicy różnych dekasteryj przepisane mundury, które dziś leżą i mało kiedy bywają używane. Niektórzy urzędnicy u nas zaczęli ich używać, bo po cóż mają pleśnieć, skoro wcale ładny pieniądz na nie wydano. Publiczność tarnopolska z zadziwieniem dostrzegła przytem, że niektórzy adjunkci podatkowi dodali sobie do munduru jeszcze i... ostrogi. Być może, że wkrótce ze względu na pospiech w ściąganiu podatków i manipulację urzędów podatkowych, zaprowadzoną zostanie u nas instytucja konnych adjunktów, kontrolorów i poborców. Wtedy będzie nam już bardzo dobrze, a budżet państwowy pewnie nie będzie miał żadnego deficytu.

Zjazd do kopalń wielickich. D. 9. i 10 bm. tj. w oba dni Zielonych świąt urządzonem będzie zwidzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczono dla ubogich miejscowego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Kopalnia rzęsiście będzie oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w wielkiej podziemnej sali balowej. Ponieważ w jednym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwidzić może, dlatego bilety w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A B), oraz w aptece w Wieliczce wcześniej nabyć można. W dniach zwidzenia nie będą już bilety zupełnie sprzedawane; przy kasie zaś wydawane będą tylko poprzednio zamówione i zapłacone i to jedynie po dokładnem wylegitymowaniu się interesowanego. Cena biletu dla jednej osoby 2 zł. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 zł. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o g. 1. i o g. 1½ po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o g. 11. m. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o g. 6. m. 55 wieczorem.

Tarnopol 6. czerwca. *(Koncert Herminy Patkiewicz.)* Dnia 4. bm. zaszczyciła nas koncertem sympatyczna spiewaczka panna Hermina Patkiewicz. Doborowa publiczność zachwycała się pięknym spiewem artystki dobrze wam znanym, to też oklaskom nie było końca po każdym punkcie. Ballada i arja z klejnotami z opery „Faust“ i arja z opery „Bal maskowy“ wywołały burzę oklasków. Artystka musiała tedy spiewać jeszcze nadprogramowo. Na fortepianie towarzyszył dzielny nasz pianista p. Alfred Kołaczkowski. Kółko spiewackie „Sokoła“ odspiewało wcale dobrze „Noc majową“ Abta i piosnkę „Nienasycony“ Seiferta pod umiejętnym kierownictwem p. Edmunda Hauswalda, dyrygenta kółka. Kółko „Sokoła“ występowało już tutaj na kilku koncertach — co tylko za zasługę „Sokoła“ tutejszego poczytać należy.

Gradobicia. W ubiegły czwartek, na samo Wniebowstąpienie, nawiedziła tucza gradowa Jaworów i pobliskie wsie Starycze, Kurniki, Wiszenkę, Trościaniec, Jaśniska i inne. Grad pokrył ziemię warstwą na cal grubości i narobił dużo szkody.

W Komarnie 3. bm. spadł grad wielkości jaj gołębich, lecz nie narobił wielkiej szkody.

Dwie burze gwałtowne szalały onegdaj popołudniu nad Wiedniem. W kilku miejscach uderzył piorun czyniąc spustoszenie i siejąc postrach. Piorun uderzył w kościół Minorytów i zwalił partję cegieł z muru wieży, znaczniejszej jednak szkody nie wyrządził. W podwórzu domu „zur goldenen Kugel“ uderzył także piorun. Gościa strasznego zwiastował telefon, który uległ spustoszeniu. Kilka osób w mieście zostało tkniętych atakami apoplektycznemi. Jeden człowiek padł ofiarą burzy. Jest nim urzędnik kolei państwowych Metzger, który ruszony apopleksją zmarł po kilku minutach.

Stryjski miejscowy komitet ratunkowy pogorzelców, ukończywszy swe czynności, rozwiązał się i przedkłada do publicznej wiadomości zamknięcie rachunkowe: Dochód ze składek wynosił 148.350 zł. 54½ ct. Wydatki: pomoc doraźna 29.560 zł. 59 ct., akcja ratunkowa 4411 zł. 22 ct., kupcy 82.000 zł., rzemieślnicy i przemysłowcy 17.780 zł., inteligencja 11.537 zł. 90 ct., kościół, cerkiew, bractwa, cechy, synagoga i cele wytknięte 1.515 zł. 76½ ct., książki dla biednych uczniów 342 zł. 35 ct., wydatki administracyjne 1.202 zł. 72 ct., razem 148.350 zł. 54½ ct.

Uczczenie zasługi obywatelskiej. Z Torunia w Prusach Zachodnich donoszą dnia 4. bm. Było dzisiaj u nas święto, bo świętym obowiązkiem jest szanować zasługę i szacunek ten okazać mężom, którzy się zasłużyli w narodzie. Z takiego długu wdzięczności wypłaciliśmy dzisiaj niejako pierwszą ratę p. Ludwikowi Ślaskiemu, byłemu dziedzicowi dóbr Trzebcza i Orłowa, długoletniemu członkowi pruskiej Izby panów, wybranemu przez utrwaloną własność ziemską na dobrach rycerskich w ziemiach chełmskiej i michałowskiej, a we wszystkiem dobrem i czynnem, co się w społeczeństwie naszem tu w Prusach Zachodnich działo, *gorliwemu pracownikowi, inicjatorowi często, a zwykle przewodniczącemu.*

Powód do dzisiejszej uroczystości dała ta okoliczność, że p. Ślaski za zbliżeniem się sędziwego wieku (urodził się w r. 1818), rozporządził majątkami swemi na rzecz synów, przez co zbył się własności ziemskiej, a tem samem i prawa do zasiadania nadal w Izbie panów. Korzystano z chwili tym zwrotem zaznaczonej i dano folgę uczuciom wdzięczności i szacunku: zebrano się zatem, aby mu to wyrazić wspólnie w większem kole. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele św. Jana, którego prowizorom p. Ślaski przez kilka lat przewodniczył. Sumę odprawił proboszcz miejski ks. Schmeja. Po nabożeństwie udano się in gremio do domu solenizanta. Tam w imieniu wszystkich przemówił najstarszy z obywatelstwa ziemskiego, Leon Rybiński z Debieńca, solenizanta rówiennik i przyjaciel z lat młodych, a następnie i kolega z Koła polskiego w Berlinie.

Wyliczył tedy, że Ślaski wszędzie był i wszędzie pracował, gdzie tylko być i pracować należało nad rozwojem i utrzymaniem naszej narodowości. Prezes, sekretarz, kasjer, członek i jak się tam jeszcze rozmaite urzęda poboczne a uciążliwe nazywać mogły i nazywały, aby wszystkie wymienić, trzebaby wymienić wszystkie nasze towarzystwa i zebrania, ażeby ogrom tej pracy przedstawić i dać pojęcie o oddaniu się tego męża tej robocie, która naszą świadomość i oświatę przez wszystkie warstwy i godność narodową w ziemiach tutejszych krzepiła, krzepi jeszcze i umacnia. Następnie w imieniu obywatelstwa doręczyli solenizantowi w upominku pp. Michał Sczaniecki i Apolinary Działowski wspaniałe album z fotografjami nie tylko uczestników dzisiejszego zebrania, ale i licznych jego wielbicieli, którzy z rozmaitych powodów dzisiaj dłoni mu uścisnąć nie mogli.

Pan Ślaski odpowiedział na to wśród wzruszenia, otoczony dziećmi swemi, ich żonami i dziećmi, że obowiązek spełniony, *na wdzięczność ani nie liczył, ani nie ma do niej prawa.* Czuje się zaszczyconym dzisiejszą owacją, przyjmuje ją i dziękuje za tyle względów, a sądzi, że ona ma być tylko wyrazem tych uczuć, które każdy człowiek dla swojej mowy i narodowości żywić powinien. Szczęśliwy, że on stał się przyczyną i powodem, a i przedmiotem do okazania tak wzniosłych uczuć. Dar przyjmuje i pozostawi w nim pamiątkę i *przykazania dla dzieci i wnuków*, choćby i w najdalsze pokolenia.

Popołudniu odbyła się uczta w sali muzeum. Do stołu zasiadło około 60 osób z Prus i Poznańskiego, jeden z Królestwa, obywatele świeckiego i duchownego stanu, ze wsi i miasta. Z posłów byli obecni: prezes Koła polskiego p. Leon Czarliński, Juljan Chełmicki i Połczyński; z członków Izby panów Józef Kościelski.

Turniej szachistów w Nowym Jorku skończył się przed kilku dniami. Zwycięzcami — jest ich dwóch tym razem — wyszli Weiss i Czygorin. Ostatnie bowiem cztery partje, które mieli ze sobą, zostały nierozegrane. To też podzielili oni między siebie dwie nagrody: pierwszą i drugą w ilości 1.750 dolarów. Nadto, dodaje *Fremdenblatt* wiedeński, zaszedł jeszcze ten dziwny wynik, że Weiss jest przedstawicielem nowej szkoły, która lubi grać wolno i ostrożnie, podczas gdy Czygorin przedstawia stary system, lubujący się nadewszystko w śmiałych a zuchwałych posunięciach. Obie szkoły tedy są sobie równe. Wszystkich partyj na turnieju grano przeszło 400.

Wiara w czary nie zniknęła jeszcze nawet wśród ludzi wykształconych. Niedawno w jednem, bardzo porządnem towarzystwie londyńskiem, pewna dama zgubiła nader kosztowny kolczyk. Szukano go wszędzie i nie znaleziono. Wówczas jeden z obecnych, który przed kilku miesiącami powrócił z Indij Wschodnich, zaproponował towarzystwu środek odzyskania zguby. Miał on przy sobie, jak twierdził, płyn, wykrywający złodziei i przywłaszczycieli. Wziął tedy kolorowy kielich, napełnił go jakimś płynem i poprosił obecnych, by zanurzali w nim kolejno prawą dłoń. Kto przywłaszczył sobie kolczyk, ten wyciągnie rękę zbroczoną krwią... Ręce wszystkich po ukończonem zanurzaniu były czyste; na dnie kielicha przecież leżał kolczyk. Przesądny, a niesumienny znalazca pozostawił go tam, obawiając się odkrycia.

Raport naczelnika straży ogniowej w Londynie, kapitana Shaw, rzucił straszne światło za budowę teatrów tamtejszych, sal koncertowych, i cafés chantans. Z wyjątkiem jedynego teatru Savoy, gdzie grywają operetki Sullivana, wszystkie inne co wieczór grożą strasznem niebezpieczeństwem dla widzów. A tych ostatnich jest ilość niemała. Co wieczór gromadzi się bowiem w salach bez odpowiednich wyjść, oświecanych gazem, o korytarzach wąskich i schodach krętych 325.000 osób, czyli 1,950.000 tygodniowo, a 110 miljonów rocznie. Rząd z niepojętą opieszałością nic nie uczynił dotychczas, by złemu zapobiedz. Również i garderoby aktorów pozbawione są wszelkich udogodnień na wypadek ognia. Są teatra, z których w razie pożaru ani jeden widz i ani jeden artysta nie wyjdzie żywcem. To też kapitan Shaw na końcu raportu dodał, że od wielu lat nie pozwolił żonie swej i dzieciom pójść na jakiekolwiek widowisko.

Złe sumienie. Z miasteczka New-Hampskire, w którem fałszowanie produktów spożywczych nadzwyczajnie kwitnie, opowiadają pisma amerykańskie następującą historyjkę: Pewien pan kupiwszy 6 funtów cukru, przekonał się, że była w nim ogromna ilość piasku. Następnego dnia kazał on następny porozlepiać plakaty: „Powiadomienie. Od jednego z tutejszych groserów kupiłem 6 funtów cukru, z którego wyjąłem funt piasku. Jeżeli łotr ten przyśle mi 6 funtów prawdziwego cukru, wtedy go nie wyjawię“. Powiadomienie poskutkowało; na drugi dzień otrzymał ów pan 5 paczek, których każda zawierała 6 funtów cukru, pochodzący one od wszystkich 5 groserów miasteczka.

Czasopisma hiszpańskie. W Hiszpanji, mającej 18 miljonów ludności wychodzi 1161 czasopism w 1,249.131 egzemplarzach nakładu — na poszczególne zatem pismo przypada 1075 egzemplarzy. Z tych 1161 czasopism 496 jest treści politycznej, 237 fachowo ogólno naukowej, 113 religijnej, reszta literackiej, satyrycznej treści albo zajmującej się teatrem, walką bków itd. 496 pism politycznych mają nakład 783.6 egzemplarzy, co w stosunku do ludności przypada czasopismo na 23 mieszkańców. Z 496 tych pism bni interesów monarchicznych 370 o nakładzie 513.883 egzemplarzy; charakter republikański posiada 104 czasopism z nakładem 269.883 egz.

Rokosz bab. W Sofii wzięto się do rozebrania starego kościoła w celu regulacji ulic. Oparło się temu kilkaset bab kościelnych, które zastąpiły drogę robotnikom i policji. Przywołano straż pożarną, która promieniami wody starała się rozegnać rozgorączkowane

ne baby. Atoli gdy to nie pomogło, musiano zawezwać wojsko, któremu udało się zaprowadzić porządek.

Afrykańczycy podczas manewrów. Na manewrach, urzadzonych na cześć króla Humberta w Berlinie, była także deputacja afrykańskiego sułtana Mandaży. Jeden z „najznakomitszych“ członków deputacji, gdy się go cesarz Wilhelm przez tłumacza zapytał, jak mu się podobają manewry, odrzekł, że bardzo, żałował tylko, że im także nie dano broni, aby mogli strzelać. Poczem zwrócił się do cesarza, mówiąc: Ty jesteś potężnym królem, masz wielu, wielu żołnierzy, ale pan mój posiada więcej wołów aniżeli ty.

Nowa łódź podmorska. Dwaj inżynierowie włoscy, pp. Degli Abatti i Simeoni wynaleźli nowy system łodzi podmorskiej, w kształcie wężownicy. Typ jej jest nadzwyczaj ciekawy. Statek, w formie kuli ostrokręgowej, cylindrycznej, bardzo znacznie przedłużony, ma u steru zakończenie na podobieństwo rybiego ogona, chwytającego zdobycz w powietrzu, a zaopatrzony jest w elektryczne reflektory. Celem tej łodzi jest odszukiwanie podwodnych skał morza Śródziemnego, dla wydobywania zatopionych skarbów. W Rzymie zawiązuje się obecnie towarzystwo, mające się zająć eksploatacją tego wynalazku.

Komitet centralny sejmowy zatwierdził wczoraj kandydaturę p. Turzańskiego Albina na okręg Brzeżany-Przemyślany, a p. Stanisława Komornickiego na okręg wiejski Kałusz-Wojniłów.

Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem komitetu centralnego uchwalono następujące kandydatury. Dla okręgu podhajeckiego p. Kazimierza Zarembę, dla przemyskiego księcia Adama Sapiehę, dla rawskiego p. Franciszka Jędrzejewicza, dla sanockiego p. Zenona Słoneckiego, dla samborskiego p. Karola Barańskiego, dla sokalskiego p. Stanisława Polanowskiego, dla staromiejskiego p. Ludwika hr. Wodzickiego. Następnie uchwalono następującą odezwę, którą też postanowiono natychmiast rozesłać do komitetów lokalnych:

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił udać się do sz. komitetów powiatowych, które dotychczas kandydatów centralnemu komitetowi nie przedstawiły, z wezwaniem, *aby zechciały zwrócić szczególną uwagę na kandydatów Rusinów, usposobionych pojednawczo i życzliwie dla Polaków, a chętnych do wspólnej pracy dla dobra kraju. Zdaniem centralnego komitetu wprowadzenie wielu takich osobistości do Sejmu byłoby dla obu bratnich plemion, kraj ten zamieszkujących, nader pożądanem.*

Udajemy się zatem do szanownego komitetu powiatowego z uprzejmą prośbą, by raczył powyższą uchwałę naszą wziąć pod swoją rozwagę i oznajmić nam jak najrychlej, czyli w powiecie tamtejszym można kandydata odpowiadającego kierunkowi powyżej wskazanemu przeprowadzić, a jeżeli komitet powiatowy taką osobistość znajdzie i jej kandydaturę postawi, może liczyć na najsilniejsze poparcie komitetu centralnego. We Lwowie d. 7. czerwca 1889. Przewodniczący St. Polanowski, sekretarz Stanisław hr. Stadnicki.

Odezwa ta uchwaloną została oczywiście tylko na kpiny, gdyż na wszystkie okręgi, gdzie Rusini mają jakie takie szanse przejść przy wyborach, komitet centralny pouchwalał już swoich kandydatów. Bo jeżeli mu szczerze chodziło o Rusinów, to dla czegoż dopiero teraz, post festum, przypomniał sobie o nich? Dla czego nie uwzględnił zgłoszonej mu przez przez deputację włościańską kandydatury ks. Hamoraka w pow. śniatyńskim?

Jan Aleksander hr. Fredro, ma się już znacznie lepiej.

Mianowania. Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała Józefa Reissmaiera asystentem urzędu sprzedaży soli w Wieliczce.

Konfiskaty. Sąd kraj. dla spraw karnych we Lwowie zatwierdził konfiskatę broszury pt. „Bezumie na Rusy hałyckoj sostawył Teodor Iwanowycz Dosynczuk w polzu strażduszczych hałyczan. Żytomir, Typografia E. W. Korowyckoj“, jakoteż zażalenie nieważności redaktora *Gazety Naddniestrzańskiej*, p. Edmunda Soleckiego, wniesione do najw. trybunału w sprawie wyroku sądu obw. samborskiego.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj rano około g. 10. w realności l. 7. plac Halicki został jednak przez domowników ugaszony.

Polskie buty i całe ubranie czarne skradziono na szkodę p. Hucz. towarzysza drukarskiego mieszkającego w Brzuchowicach na letniem pomieszkaniu.

Żelazną laską pobił niejaki Żurawski gospodarza Jaśnik Mikołaja Żerebeckiego, że musiano go odstawić do kuracji.

U Agita na krakowskiem pijącemu piwo Bazylemu Fedyszynowi, dorożkarzowi skradł niejaki Dokupil 5 zł. przysunąwszy się do niego trochę za blisko.

Chwalił surdut Hermana Bacha, że dobrze zrobiony i bardzo ładny, niejaki Meilech Lustmann prywatny nauczyciel, który wraz z dwoma towarzyszami wyszedł z domu ul. Zamarstynowska l. 3. Ucieszył się tem niezmiernie Herman Bach, lecz wkrótce zadowolenie prysło, jak bańka mydlana. Oto zegarek na bardzo porządnym łańcuszku zniknął z kamizelki. Nie wiele myśląc dał znać policji, która Meilecha jako już poszlakowanego za kradzież wsadziła do kozy.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę 9. bm. odbędzie się we Lwowie ślub p. Wiktora Mendrochowicza urzędnika tutejszego banku hipotecznego z panną Różą Mendrochowiczówną.

Nasze stosunki. Czytamy w czern. *Gaz. polskiej*: Wymownie świadczy o stosunkach naszych los niejakiego pana S. W., który właśnie bawi w Czerniowcach. W r. 1882, jako słuchacz II. roku teologji w łac. seminarjum duchownem w Warszawie, naraził się on rządowi rosyjskiemu przez czynny udział w sprawie unitów podlaskich, za co czekały go katorgi. Zawczasu jednak opuścił Warszawę i dostał się do Galicji, skąd pojechał do Rzymu, aby tam ukończyć studja teologiczne. W Rzymie przyjęto go do seminarjum za połowę przepisanej opłaty, ale łaska ta nie na wiele przydała się młodemu emigrantowi, który nie miał zgoła żadnych funduszów, a więc i owej drugiej połowy nie miał skąd uiścić... Atoli prawie rok przebył tamże wśród bardzo opłakanych stosunków materjalnych i rozczarowań na każdym kroku. W końcu, obawiając się poprostu ostatniej nędzy, porzucił Rzym i przybył do Galicji, szukać zarobku. Jak długo żyła rodzina w Królestwie, p. S. W. miał od niej drobną pomoc, wkrótce jednak pozostał sam jeden. Próbował rozmaitych sposobow zarobkowania, był przez dłuższy czas pisarzem dziennym przy urzędach we Lwowie, następnie pisarzem gminnym w jednem z małych miasteczek Galicji, za co pobierał 20 zł. miesięcznie i z czego, oczywiście, nie mógł się utrzymać. Zrozpaczony brakiem zarobku, przybył wreszcie do Czerniowiec, aby — jak powiada — nie mieć sobie do wyrzucenia, iż cokolwiek zaniedbał w szukaniu utrzymania. Gdy i w Czerniowcach nie znalazł zajęcia, postanowił oddać się dobrowolnie władzom rosyjskim, spodziewając się przynajmniej w katorgach... przytułku i wyżywienia!

Okropne zaiste stosunki. W każdym niemal domu polskim w Galicji z pietyzmem zawieszają się obrazy Eljasza, wyobrażające męczeństwo unitów podlaskich. Zachwycamy się tymi bohaterami i ze łzą w oku spoglądamy na malowane postacie męczenników. A kiedy oto jeden z takich przybędzie pomiędzy nas, aby znaleźć czynne uznanie tej zasługi, to... to musi powracać napowrót do więzienia, bo między nami umarłby z głodu...

Za naszą poradą p. S. W. zatrzymał się jeszcze na tydzień z wyjazdem do Nowosielicy, przyrzekliśmy mu bowiem, że zapytamy publicznie, ażali nie znalazłaby się stosowna posada dla tego biedaka. P. S. W. włada w piśmie i mowie językami: polskim, rosyjskim i niemieckim, oraz rozumie po włosku i francusku. Przyjąłby posadę pisarza biurowego lub ekonomicznego.

Ubezpieczenie robotników. Na ostatniem posiedzeniu asekuracyjnej rady przybocznej, fungującej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, oświadczył reprezentant koleji żelaznych, dr. Zehetner, iż koleje żelazne pragną, aby z dobrodziejstwa zabezpieczenia mogli korzystać także ci pracownicy, którzy w myśl ustawy nie podlegają obowiązkowi zabezpieczenia i w tym celu projektowanem jest utworzenie osobnego oddziału asekuracyjnego. Rada przyboczna zgodziła się na to. Z porównawczego zestawienia liczby robotników kolejowych dowiadujemy się, iż takich robotników jest w Galicji i na Bukowinie 2571, w całej zaś Austrji 18.212.

W Laszkach murowanych przy wozorajszym pożarze, o którym powyżej donosimy, zgorzało ogółem 27 zagród, i zginęło w płomieniach dziecko gospod. Tymoczuka, od którego się zaczęło palić w skutek pozostawienia dzieci z zapałkami bez dozoru.

Z pomocą przybyła także z lwowskiej straży miejskiej sikawka ręczna pod komendą oficjała Eliaszewicza z 3 pompierami i 5 kominiarzami.

Okradzeni żandarmi. W tych dniach włamali się złodzieje do koszar żandarmerji w Tereszanach na Bukowinie i skradli z podręcznej kasy 350 zł. Wygląda to trochę śmiesznie, fakt jednak niestety jest prawdziwym.

Fatalna pomyłka. W zakładzie dla chorych umysłowo w Armentiere we Francji, felczer, który powinien był zrobić dla chorego prysznic zimny, omylił się i zamiast wody zimnej, odkręcił kran od wody gorącej. Od strumienia wody wrzącej chory poniósł śmierć prawie natychmiast.

Nowy most nad Niagarą oddano do użytku publicznego w dniu 7. maja. Wzniesiono go na miejscu starego, zburzonego przed dwoma laty przez straszliwy huragan. Nowy most długi 1200 stóp, 17 stóp szeroki, a wznosi się 197 stóp ponad poziom wody. Inżynierowie wymyślili nadto pewne zapobiegawcze środki przeciw burzom i nawałnicom zapomocą odpowiedniego kształtu budowy i wyborowego materjału budulcowego.

Po kupiecku. A. Czy się nie wstydzisz chodzić w tak wytartem ubraniu, podczas gdy twoja żona ubiera się zawsze według ostatniej mody.

B. Mój kochany, pomiędzy mną a żoną jest wielka różnica. Ona ubiera się według ostatniego dziennika mód, ja zaś według księgi głównej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Gorlice 7. czerwca. Kandydatura p. Biechońskiego nie podoba się panom, więc rozesłali następujący telegram: Na wczorajszem posiedzeniu komitetu powiatowego otrzymał W. Biechoński 36 głosów, dotychczasowy poseł Adam Skrzyński 9 głosów. Rezultat głosowania należy przypisać tej okoliczności, że komitet nie wykonał polecenia komitetu centralnego i nie wzmocnił się 25 członkami z okręgu sądowego Bieckiego, który w komitecie nie jest dostatecznie reprezentowany. Przeciw tej odmownej uchwale komitetu lokalnego ks. dziekan Pelc w imieniu licznego koła wyborców a miamowicie 14 proboszczów założył protest i odwołał się do komitetu centralnego. (P. Biechoński zaś odwoła się do wyborców. Red.).

Wiedeń 7. czerwca. W skutek niepomyślnych widoków na żniwa we Węgrzech i Rosji podnoszą się ciągle ceny zboża. Jesienna pszenica 7·63, jesienny owies 5·71, kukurudza czerwcowa 5·03, kukurudza lipcowa i sierpniowa 5·14, jesienne żyto 6·08.

Stan Ganglbauera poprawił się.

Wiedeń 7. czerwca. Kardynał Ganglbauer spał tej nocy kilka godzin. Siły i zdolność mówienia wzmogły się nieco, przytomność jednak ciągle jeszcze zamącona. Chory nie poznaje osób swego otoczenia. Lekarze wyrażają nadzieję, iż powiedzie im się utrzymać życie pacjenta.

Berlin 7. czerwca. Bismarkowska *Post* grozi Szwajcarji pomstami w razie gdyby rada związkowa nie przedsięwzięła kroków przeciw socjalistom.

Rzym 7. czerwca. Z powodu odsłonięcia pomnika Giordana Bruna, zostanie w niedzielę papieska kancelarja otoczoną wojskiem.

Wiedeń 8. czerwca. W komunikacie z Petersburga charakteryzuje *Politische Correspondenz* znaczenie toastu cara. Wywołał on wielki zapał w całej Rosji. Toast cara wypowiedziany był po długim namyśle, gdyż car jest człowiekiem czynu. Toast jest wyraźną oznaką, że w polityce nastąpiła zmiana krytyczna. Zachęca on narody słowiańskie do kontynuowania polityki przychylnej Rosji i jest zarazem zgrozą dla innych rządów, które działają wbrew dążnościom Rosji. Od dziś wszyscy będą wiedzieć, że Rosja jest silnie zdecydowaną do podtrzymywania swych praw(?) i tradycyj.

Komisja dla ust. karnej przyjęła wczoraj dalsze paragrafy do 179.

Giełda wieczorna: kredyty 305·12.

Belgrad 8. czerwca. Metropolita Teodozjusz podał się do dymisji. Michał został restytuowany.

Wiedeń 8. czerwca. Za kilka tygodni nastąpi zjazd między Kalnokym i Crispim w Chebie.

Budapeszt 8. czerwca. Hr. Geza Teleki obejmuje ministerstwo spraw wewnętrznych, gdyż Tisza złożył tę tekę, i pozostaje nadal tylko prezydentem ministrów.

W parlamencie przyrzekł Csaky, że w uniwersytetach pozaprowadza katedry dla nauk wojskowych.

Berlin 8. czerwca. *Kreuzzeitg* pisze, że car osobiście nalega na rusyfikację prowincyj bałtyckich.

Niemiecki pułkownik Wissmann szerzy wciąż cywilizację niemiecką w Zanzibarze, paląc i rujnując do tła osady ludności miejscowej.

Berlin 8. czerwca. *Norddeutsche* jest bardzo niezadowoloną z wycieczki Sokołów czeskich do Paryża, gdyż Czesi w ten sposób manifestują swą nienawiść ku Niemcom. (Biedni ci Niemcy! Pomimo wszelkich *gwałtownych* starań nikt ich jakoś kochać nie chce! Red.).

Paryż 8. czerwca. Policja odkryła lokal, gdzie Boulanger przechowywał ważne dokumenty, które też skonfiskowano.

Paryż 8. czerwca. W Brest było wczoraj wieczór silne trzęsienie ziemi. Uderzenia szły w kierunku od północy ku południowi, przyczem rozlegał się huk podobny do strzałów armatnich.

Bruksela 8. czerwca. Arcyksiężniczka Stefanja przybędzie tu stanowczo w początku lipca na stały pobyt w Belgji.

Sofja 8. czerwca. Rozbójnicy Janko i Omer zostali wczoraj powieszeni.

Nowy Jork 8. czerwca. W mieście Scatle zginęło w pożarze dużo osób. Szkody ogromne.

Teatr, literatura i sztuka.

P. Włodzimierz Iżak, który przed pięciu laty stawiał pierwsze kroki na naszej scenie jako spiewak operowy, przyjechał na letni odpoczynek z zagranicy do Lwowa i zamierza dać się słyszeć naszej publiczności w koncercie.

Z teatru. P. Siedlecki zdecydował się jeszcze we Lwowie pozostać dni kilka i da przedstawień jeszcze trzy, mianowicie dzisiaj i w oba dni Zielonych świąt. Kto zatem nie widział jeszcze sprytnych i wesołych sztuczek naszego prestidigatora i jego prześlicznej dioramy, niech ze sposobności korzysta.

Przeglądu sądowego i administracyjnego, wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dr. E. Tilla, zeszyt VI zawiera: 1) Kilka uwag o najnowszym projekcie ustawy karnej, przez prof. dr. J. Rosenblatta. 2) Projekt do ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem, przez prof. dr. Madeyskiego. 3) Początki prawa patronatu w Polsce, przez prof. dr. Abrahama. 4) Praktyka cywilno-sądowa. 5) Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dr. Wincentego Tarłowskiego. 6) Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dr. Aleksandra Małaczyńskiego. 7) Zapiski literackie: Dr. Leonard Piętak, Prawo spadkowe rzymskie (przez prof. dr. Zolla). — Ustawa z 22. kwietnia 1889, o wykupnie prawa propinacji. Ustawa z 30. grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacji. Patent ces. z 8. listopada 1853... Z uwagami objaśniającemi wydał dr. Tadeusz Skałkowski (przez prof. dr. Ernesta Tilla). — Die Praxis des Verwaltungsgerichtshofes. Periodische Uebersicht über die ges. verwaltungsgerichtliche Rechtssprechung nach einem Grundriss von Dr. Leo Geller sistematisch dargestellt von Dr. Hermann Jolles (przez prof dr. E. Tilla). 8) Kronika: Towarzystwo prawnicze w Kołomyi. Z kossowskiego Towarz. prawniczego. W sprawie należytości skarbowej. 9) Wiadomości urzędowe. 10) Ogłoszenia urzędowe.

„Kieszonkowy spiewniczek polski z melodjami.“ Oddawna już dawał się czy to przy wycieczkach towarzyskich, czy przechadzkach, majówkach, zebraniach itp. okolicznościach uczuwać brak taniego, a zarazem popularnego spiewniczka polskiego z melodjami. Chcąc temu brakowi zaradzić, postanowiło poznańskie Towarzystwo „Staszyc“ wydać tani spiewniczek ludowy, któryby był przystępny dla ogółu, szczególnie zaś dla młodzieży, a zawierał przynajmniej najpiękniejsze z naszych pieśni ojczystych. W tych dniach pojawił się pierwszy poszyt spiewniczka i wypadł pod każdym względem zadowalniająco. Wybór pieśni dokonany jest najstaranniej, a także pod względem zewnętrznym odpowiada spiewniczek najzupełniej wymaganiom, stawianym do podobnych wydawnictw. Obejmuje wogóle 19 pieśni z melodjami na 32 stronicach, a mianowicie znaną pieśń poranną i wieczorną Fr. Karpińskiego, psalm: „Kto się w opiekę“, kilka piosnek wiosennych, piękny spiew flisaków, niektóre z naszych pieśni narodowych i w dodatku pieśń rusińską i narodową czeską: „Hde domow mój.“

Teatre Libre w Paryżu wystawił przed kilku dniami oryginalną sztukę francuską, napisaną przez hr. Rzewuskiego p. t. „Hrabia Witold.“ Rzecz ma być zajmująca, szczególnie ze względu na oryginalnie przeprowadzoną charakterystykę żony bohatera, hr. Witolda, który namiętnej miłości małżonki wcale nie odwzajemnia i ginie samobójstwem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa gospodarska połączona z targiem odbędzie się w pierwszych dniach września br. we Lwowie za staraniem gal. Tow. gospodarskiego. Na wystawę tę dopuszczone będą machiny i narzędzia rolnicze oraz wyroby rękodzielnicze. Rzemieślnicy chcący obesłać wystawę przedmiotami swego wyrobu mają najdalej do 11. czerwca br. przedstawić w Izbie rękodzielniczej, ile miejsca potrzebywać będą. Bliższych szczegółów udzieli komisja złożona z pp. Michalskiego, Walichiewicza, Getritza, Ciuchcińskiego i Skarbka.

NADESŁANE.

Dr. Władysław Bogdański
hydroterapeuta
będzie w b. r. zacząwszy od 1. lipca ordynował hydroterapię w **Krynicy.**

Dr. F. M. Głuchowski
b. lekarz kliniki i szpitali krakowskich ordynuje jak w roku przeszłym jako **lekarz zakładowy** w Rabce.

Konsorcjum kapitalistów we Lwowie **udziela zaliczki za wynagrodzenia propinacyjne i eskontuje takowe** w całości pod umiarkowanymi warunkami bankowymi. Bliższych wiadomości udziela interesentom doradca prawny, adwokat Dr. Emil Byk we Lwowie.

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN
we Lwowie
przyjmuje wszelkie zlecenia dla giełdy wiedeńskiej za doliczeniem miernej prowizji.
Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie. a

Dobrze i pobudzająco na trawienie działającym i żołądek wzmacniającym środkiem jest od dziesiątek lat najszczytniej znany **„Balzam życia dr. Rozy“** z apteki B. Fragnera w Pradze. Otrzymać można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. czerwca 1889.

Hotel ANGIELSKI A. Wiśniewski z Plichowa, S Krasuski z Gorzejowiec, M. Nowacki z Medenic, Z. Czarnomski z Husiatyna, W. Rubczyński z Tłustego, T. Chełchowski z Sofji, S. Rosner z Pesztu, S. Alexiewicz z Nowego-sioła.

Hotel ŻORŻA. K. Romański z Wołynia, M. Aywas z Jasienowa, F. Jędrzejowiczowa z Żurawiec, E. Rozwadowski z Turówki, J. Moysa Rosochacki z Rosochacza, F. Roderowa z Łoziny, M. Lenartowicz z Kołomyi, K. Schnel z Kstjanowa, K. Molinari z Wrocławia, Wł. Kozłowski z Rozubowiec, A. Eastlake i E. Scot z Ropienki, W. Brokl z Kijowa.

Hotel LANGA. Wł. Żegiastowski z Doliny, H. Kaempfle z Lubyczy, Sig. Schönfeld z Wiednia, Wł. Doboszyński ze Stanisławowa.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Od 1. czerwca 1889.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·09 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany.

Z Tarnopola i Brodów (na dworzec główny) 10·31 wieczór mięszany. Na Podzamcze o godzinie 10. wieczór. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do list pada).

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnowody-Rudno g. 4 m. 20 po południu.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego o godz. 6·24 rano, e z Podzamcza o godz. 7. rano mięszany. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13. listopada.)

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennia; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 3·36 popołudniu ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 8·26 rano z Budapesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja. — 12·08 w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Stróż, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 9. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

G. 5·50 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·20 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchy. — 8·45 wieczór do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Budapesztu. — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny

Lwów, z Izby handlowej

7. czerwca 1889.

[illegible] bez kuponu bieżącego	[illegible]	[illegible]
Kolej galicyjsk. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 75	208 25
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	44 —	44 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		318 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 40	101 40
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 40	104 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 85	101 85
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	94 —	95 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	98 75	99 75
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	7 50	59 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „	8	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	105 25	106 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleonder	9 45	9 55
20 limperiał	9 64	9 74
Rubel rosyjski srebrny	36	48
Rubel rosyjski papierowy	1·23 ·75	1·24·75
100 marek niemieckich	57 85	58 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 7. czerwca 1889.	Dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	313 75	314 —
„ Bank anglo-austrjackiego	227 50	227 75
„ Unionbanku	231 50	232 —
„ kolei Karola Ludwika	207 50	205 75
„ kolei północnej	263 —	263 —
„ kolei południowej (Lombardy)	122 35	122 87
„ kolei państwowej	242 75	43 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	244 —	242 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	191 —	191 50
Losy komunalne wiedeńskie	147 25	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 50	115 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	105 50	105 50
Losy regulacji Cisy	—	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 50	237 50
Renta węgiersk złota 4 proc.	102 15	102 40
Akcje Bankvereinu	109 60	110
Rosyjski rubel papierowy	23 25	123 75
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	304 75	306 25
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Najtańsze losy są teraz

LOSY WĘGIERSKIE „JOSZIV"

(Towarzystwo dobroczynne Dobre Serce)

trzy ciągnienia rocznie **z główną wygraną**

30.000 złr., 15.000 złr. itp.

sprzedaje po kursie dziennym

także na spłaty miesięczne

5 losów w 15 ratach po złr. 2.

10 losów w 20 ratach po złr. 3.

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna na prowincji 1 złr. 80 ct.

Dnia **jedenastego Czerwca** odbędzie się **w Wolicy komarowej w powiecie Sokalskim,**

dobrowolna licytacja

inwentarza, wołów, krów, jałownika, koni roboczych, młocarni etc. etc.

Poszukuje się

większego **majątku** lub dwóch mniejszych do nabycia. Szczegółowe opisy takowych przesłać można pod adresem: Sozańska ulica Łazarza l. 12. we Lwowie.

Są do **wydzierżawienia** od Nowego roku

dwie wielkie karczmy

z **gruntami** lub **bez.**

Jedna w miasteczku z tygodniowymi targami, druga nad gościńcem.

Korzystny bardzo interes do założenia sklepu katolickiego, gospody chrześciańskiej, masarni i łatwość wzięcia propinacji od Rządu bez możliwej konkurencji. Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr Zassów pod Czarną o. p. Zassów.

I. węgierska fabryka trumien metalowych

istniejąca więcej jak 20 lat, poleca się dla **odsprzedawców.** Cenniki wraz księgą wzorów wysyła się na żądanie franco. Zapytania i listy należy adresować bezpośrednio do fabryk w Debreczynie na Węgrzech pod firmą: „Fabryka trumien metalowyah w Debreczynie".

Artykuły

na sezon kąpielowy

Siarkę do kąpieli,
Sól morską,
Sól kamienną,
Kule żelazne,
dalej
Gąbki,
„ do froterowania „Luffet",
Rękawiczki do **froterowania**
Torbeczki nieprzemakalne na gąbki,
Mydło,
Wodę kolońską,
Wodę do włosów „Eau Athenienne",
Szczotki do włosów,
Grzebienie do włosów,
poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie.

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela przez **Plt. Reussnera.** Cena kursu niższego 80 ct.; wyższego 2 złr. 60 ct. Nabywcy obydwóch kursów razem mogą korzystać z **Niespodzianki,** gdyż w niektórych egzemplarzach **kursu wyższego** znajdują się kartki dające prawo do otrzymania różnych dzieł cennych, jako podarki bezpłatnie.

Metoda języka angielskiego dla samouków, z wymową 1 zł. 20 ct.

Skład główny w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie.

Ogłoszenie.

Dla sprostowania ogłoszonego przez pana Hermana Rechelesa inseratu oświadczamy wyraźnie, że prócz naszego zakładu **żadna** inna tego rodzaju fabryka w Florisdorfie nigdy nie istniała, ani teraz nie istnieje i że prócz pana **Arnolda Wernera** we Lwowie, nikt nie ma prawa wydawać się za zastępcę znajdującej się w Florisdorfie

c. k. uprzyw. pierwszej fabryki we Florisdorfie towarów szamotowych, glinianych i rur ze steingutu

Lederer'a & Nessényi, Florisdorf

Wiedeń 1. Operngasse 14.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że **drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)**

Prawdziwe otrzymać można: WE LWOWIE u aptykarzy: Jakóba Beisera, H. Blumenfelda; Piotra Gailhofera, Kal. Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolasza, Jakóba Piepesa, Zyg. Rukera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rapaporta. W BEŁZIE u aptekarza: Grossa. W BÓBRCE u apt.: Bal. Miedlickiej. W BRODACH u aptekarzy: Br. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilhelma Landesberga. W BŁAŻOWEJ u aptekarza A. Brzesia. W BUCZACZU u aptekarza Kornela Lewickiego. W BRZEŻANACH u aptekarza Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. W CZORTKOWIE u aptekarza Ludwika Nossa. W DOLINIE u aptekarzy: S. M. Traunfellnera, W DROHOBYCZU u aptekarzy: Aichmüllera, P. Partykiewicza. W GLINIANACH u aptekarza A. Hełma. W KAŁUSZU u aptekarza Aleksandra Szustowa. W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ u apt. Karola Pilewskiego. W KOŁOMYI u apt.: A. Sidorowicza, Ed. Stengla. W KOPYCZYŃCACH u aptekarza Redera. W MIELNICY u aptekarza Krokowskiego. W MOSTACH WIELKICH u aptekarza J. Żolińskiego. W NIEMIROWIE u aptekarza Przedrzymirskiego. W OLESKU u aptekarza A. Koflera. W PRZEMYŚLU u aptekarza Zygmunta J. Kalickiego. W PRZEMYSLANACH u aptekarza Emila Baranowskiego. W RADZIECHOWIE u aptekarza Jaśkiewicza. W ROZWADOWIE u aptekarza Wincentego Grabowskiego. W ROZDOLE u aptekarza Ludwika Mierzwińskiego. W SAMBORZE u aptekarzy Aleksiewicza, K. Marescha. W SIENIAWIE u apt. Mańkowskiego W SKOLEM u aptekarza S. A. Leckowskiego. W SKALE nad Zbruczem u aptekarza W. Rogalskiego. W SOKOŁOWIE u aptekarza Andrzeja Danczaka. W SOKALU u aptekarza Engenjusza v. Wysoczańskiego. W STAREM MIEŚCIE u aptekarza Ad. Paleskiego. W STRYJU u aptek. Czalbazanyego, W. Komorowskiego. W TARNOPOLU u apt. A. Fleischmanna i apt Fr. Jamrogiewicza, W TURCE u apt. Zyg. Kozickiego. W USTRZYKACH u apt. Alfonsa Jastrzebskiego. W WARCU u apt. B. Krzywobłockiego. W ZALESZCZYKACH u aptekarza S. Kajetanowicza W ZŁOCZOWIE u apt. Franciszka Petescha. W ŻURAWNIE u aptek. Józefa L. Tomaszewskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Złr. 50.000 w. a.

do wygrania już 15. Czerwca b. r.

PROMESĄ

na Los kredytowy ziems.

tylko za **1** złr. i **50** ct.

W KANTORZE WYMIANY

KITZ i STOFF

Lwów, plac Halicki l. 1.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką pocztową.

40 ct. litr wybornego **wina stołowego,** codzień świeże **masło deserowe,** wyborną **bryndzę alpejską,** świeże **śledzie** pocztowe poleca handel **Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 219

Fotominiatury pastelowe J. Stefana Grzywińskiego pl. Benedyktynek l. 2. 106

Kasy ogniotrwałe!

Simona Degen 17. Jagiellońska.

Codzienie świeże masło i szparagi poleca handel produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. Ceny zniżone. 275

Znakomitą **bryndzę węgierską,** świeże **śledzie pocztowe, łosoś i pstrągi** marynowane, **kawior astrachański, gruboziarnisty** szary na lodzie przechowywany etc. etc. poleca handel Alberta Szkowrona, przedtem F. W. Królikowski, we Lwowie, plac Marjacki l. 7. 622

Kucharkę znającą się na gospodarstwie poszukuje się na prowincję. Zgłoszenia w administracji niniejszego pism. 316

Najlepsze Kasy ogniotrwałe

Najlepszego systemu

z fabryki

F. BLAŻICEK

w Wiedniu

utrzymuje na składzie i sprzedaje **najtaniej**

DOM KOMISOWY

N. BRANDLER

we Lwowie

ulica Karola Ludwika 11.

Obficie zaopatrzony salon mód, kapeluszy damskich, modelów wiedeńskich i paryskich przy ul. Hetmańskiej l. 12. I. piątro przyjmuje też przerabianie i ubieranie kapeluszy i fryzowanie piór. 2122

Urzędnik autonomiczny poszukuje administracji realności za umiarkowanem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w adm. Kurjera. 345

Kaucjonowany ekspedytor pocztowy poszukuje posady. G. 200 restante Lwów. 337

Kupię ręczną maszynę do szycia, oferty adm. „Kurjera". 328

Słuchacz uniwersytetu wiedeńskiego (Galicjanin) poszukuje na lato posady nauczyciela prywatnego na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod adresem D. S. Wien II. Förstergasse Nr. 3. Thür 8. 330

Poszukuje się panien do zakładu introligatorskiego Bliższa wiadomość: Introligatornia Podwale l. 9. Lwów. 277

Poszukuje się intratnego greizlerei z urządzeniem, do kupna zaraz. Zgłoszenia adm. „Kurjera". 341

Violoncz lla do sprzedania ulica Sykstuska 48. 334

Osoba wykształcona w muzyce i językach, życzy sobie wyjechać na czas wakacyj na wieś. Wiadomość u adm. „Kurjera". 335

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie.

Praktykanta do apteki na prowincję potrzebuje biuro wywiadowcze Józefa Mittiga Sykstyska 2. 338

Realność około 100 morgów z budynkami i zasiewami do sprzedania pod F. G. post. rest. Grybów. 342

Dom trzypiątrowy w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość w adm. „Kurjera" 343

Kamienica piątrowa na sprzedaż, potrzebna gotówka 10.000 złr. Wiadomości udzieli handel Antoniego Klimowicza plac Halicki. 344

Dziewczynkę **piastunkę** do dziecka poszukuje się. Adres w admin. 349

Nauczycielka egzaminowana, udzielające języków: francuskiego, angielskiego, niemieckiego, muzyki, przedmiotów szkolnych poszukuje umieszczenia. Adres: Lwów, ulica Skarbkowska l. 13. pierwsze piętro, drzwi na prawo. 347

Osoba młoda poszukuje miejsca do zarządu domu u wdowca lub starego kawalera. Listy M. B. poste restante. 346

Poszukuję pracowitowitego ekonoma o skromnych wymaganiach, posada od św. Jana. Odpisy świadectw nad syłać pod adr.: Moszczański Pilzno. 325

Mirt olbrzymi jest do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bodnara, Akademicka l. 20. 351

Kucharz dobrze polecony, poszukiwany na wieś od 1. lipca br. Zgłoszenia z kopią świadectw i podaniem warunków pod adresem: Pani Marya Krusenstern, właścicielka dóbr Przemyśl, plac Czackiego 136. Do ostatecznej umowy przedstawienie osobiste konieczne. 352

Pianino, 3 cytry, 2 aristony, 2 strzelby, różne antyki i wszelka garderoba tanio do sprzedania zakład Jaszczyszyna w teatrze. 353

Młody człowiek z znajomością buchhalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej tudzież pięknym charakterem pisma poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod lit. M. G. przyjmuje administracja. 354

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje z przynależytościami. **Pokój, nyża, kuchnia, Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemilja na Brajera** Brajerowska 10. w godzinach 9—1 i 3—6. 217

Ulica pańska 11. dwa pokoje kuchnia do frątu zaraz do najęcia. 281

3, 4 pokoje przynależności ul. Kraszewskiego 25 307

Rynek 28. II. piętro front, 4 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 317

Ulica Koralnicka l. 4. parter, 4 pokoje, nyża, kuchnia i spiżarnia, II. piętro, 4 pokoje, nyża, kuchnia i spiżarnia. 315

Do wynajęcia w Rynku pod l. 24. od 15. czerwca: 1 pokój z kuchnią na I. piętrze, 1 pokój z kuchnią na III. piętrzo. 323

Jeden, dwa pokoje z kuchnią, cztery pokoje, balkon, przedpokój, spiżarka, i kuchnia. Ulica Zamojskiego liczba 1. 318

Letnie mieszkanie składające się z 3 pokoi i kuchni jest do najęcia w willi położonej w dużym ogrodzie i zdrowem powietrzu przy ulicy Garncarskiej 17. 326

Pokój duży z przedpokojem czyli kuchenką. Ulica Ba orego l. 24. 332

5, 6, lub **7** pokoi z dużym salonem przedpokojem i przynależytościami na I. piętrze, stajnia i wozownia od 1. lipca 1889 do najęcia. Ulica Ossolińskich 4. 358

We Lwowie Rynek l. 3. jest sklep z przynależytościami od 1. września br. do wynajęcia, gdzie przez 20 lat był zakład jubiler. p. Völkera. 336

Korespondencje prywatne.

Julku! podaj swój adres zaraz. Felicja.

Osoba młoda, inteligentna obowiązuje się podać **gratis** skuteczne recepty, przeciw epidemicznie grasującej majowej miłości, świeżo rozwiniętej lub też przedawnionej. „Haschis" poste restante Lwów. 350

Na sezon!

Najlepsze, znane z trwałości

Farby olejne

tarte w najlepszym pokoście angielskim, zupełnie do użytku gotowe do malowania drzwi, okien, sztachet, bram, sprzętów domowych i ogrodowych narzędzi gospodarczych itp.

poleca HANDEL

JÓZEFA HANKE

we Lwowie Rynek l. 38.

pod „Czarnym Psem“.

1889.

SWIEŻE WODY MINERALNE

poleca **handel KAROLA BALLABANA we Lwowie.**

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Przeciw wszystkiem owadom co tygodnia świeże posyłki

Proszku Andela i Zacherla.

(Insectenpulver von Andel und Zacherl)

otrzymuje i poleca

Alojzy Hübner Lwów

ulica Karola Ludwika l. 13.

PILIPTON

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stess im Himmel, 3, w WIEDNIU.

Ogłoszenie licytacji.

W dniu 11. czerwca 1889 przed południem przeprowadzi I. Departament Magistratu za pomocą pisemnych ofert licytację na dzierżawę folwarku „Za Gajem“ w Błotni w Starostwie Przemyślańskiem z obszarem około 132 morgów. Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi 450 złr. wadyum 10% ofiarownnego czynszu rocznego, jednak nie niższe jak 50 złr. Warunki licytacyjne przejrzeć można w I. Departamancie Magistratu.

Lwów dnia 25. maja 1889.

Mochnacki.

HANDEL

sukna i towarów wełnanych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 23,

rok założenia 1841.

już otrzymał wielki zapas najnowszych materyj wełnianych na męzkie i damskie ubrania i zarzutki, poleca takowe po bardzo przystępnych cenach. a

są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcji nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved

Maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specjalnemi do szycia bielizny, sukien, dla krawieczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej **najnowsze oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specjalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych cehów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcja, znakomity materjał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

Generalnej Agencji

The Singer Manufacturing Company, New-York,

G. NEIDLINGER Lwów ul. Kopernika 2. (filja w Czerniowcach ul. Ratuszowa 15)

a wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer“ są tylko naśladownictwem.

Na lato

ubiory kamgarnowe po złr. 10·50, surduty i kamizelki po złr. 18, ubiory dla chłopców po złr. 5·—, kamizelki pikowe po złr. 3·—, **Heilmann Kohn i Synowie.** *Kraków* ulica Grodzka 9. *Lwów* Teatralna 1. *Czerniowce* Rynek 11. *Przemyśl.*

Taniej jak wszędzie

wszelkie środki do desinfekcji u Alojzego Hübnera

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 13.

Znana od 40 lat prawdziwa c. k. radcy dentysty nadw. **Dra POPPA** **WODA ANATERYNOWA** jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 złr. i 1·40. Nie zrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zebów.

Jedynie prawdziwy puder paryski wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, ryżowy i blado-kremowy. Cena pudełka 50 centów.

MYDŁA LECZNICZE BERGERA

wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potasowe używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli

Grolicha „MAŚĆ ZDROWIA“

(Créme) nie usunie plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 centów.

Dra Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Prof. dr. Liebera Elixir na nerwy

niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgiom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 złr., 3·50, 6·50. Broszura *Pociecha chorych* gratis i franco.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapn. żel.

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, blednicy, skrofułom, anemii, suchotom w ich zarodku itd. Cena flaszki z broszurą dra Schweitzer'a 1 złr. 25 cent.

Dra Rosy Balsam życia

od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek; znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość, bo cena flaszki 50 centów.

ZYGMUNTA RUCKERA

APTEKA

we **Lwowie** utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego

TANNINGENE

jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 złr. 50 centów.

Eau de Lys de Lohse

używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 złr. 50 centów.

J. Pserhofera PIGUŁKI

krew czyszczące doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.

1 pudełko 15 piguł. 21 ct., 1 rulon 6 pudeł. zł. 1·05

Prawdziwe tylko z czerwonem facsimilie pod isu wynalazcy.

Premiowany: Wiedeń 1873, Filadelfia 1876, Frankfurt 1881.

J. Mack'a przetwory z igieł sosnowych

Eteryczny olejek sosnowy używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi. **Ekstrakt sosnowy** do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i takież cukierki L. H PIETSCHA w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu kokluszu, zaflegmieniu itd. *Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.*

MAŚĆ SIHULSKIEGO

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct.; większego 70 cent.

KROPLE MARYACELSKIE

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych, śledziony i wątroby. Cena 40 i 70 centów

— Baczność przed falsyfikatami! —

Aptekarza F. J. KWIZDY

Płyn restytucyjny dla koni

niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni jak: sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięciw, zwichnięciu itd.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. 40 cent.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.